

Dzięki realizacji Czynu Lipcowego kopalnia „Boże Dary” wykonała w 117 proc. plan miesięczny

KATOWICE

W walce o pełną realizację zadań produkcyjnych, rozwija się wśród załóg górniczych kopalń węglu kamiennego coraz szersze współzawodnictwo o tytuł najlepszej kopalni. Współzawodnictwo to wzmogło się jeszcze dzięki podjęciu przez załogi górnicze Czynu Lipcowego.

O palmę pierwszeństwa wśród załóg górniczych dzielnie walczyli w lipcu br. górnicy kopalni „Boże Dary”, „Mortimer” i „Rydultowy”. W walce tej zwyciężyła załoga kopalni „Boże Dary”, wykonując plan za lipiec br. w 117,5 proc. oraz osiągając najwyższe praktycznie planowanej wydajności. Plan miesięczny górnicy wykonali już w dniu 27 lipca. W walce o tytuł najlepszego w zawodzie w okresie realizacji Czynu Lipcowego przodujące miejsca zajęli rebasec chodnikowy Teofil Zięć, Jan Kściuczak, Wilhelm Marmok i Stefan Jaromina, którzy osiągnęli średnio 200 proc. normy.

Dzięki wspaniałej postawie górników w okresie realizacji Czynu Lipcowego miesięczne zadania produkcyjne realizowała, przed terminem również załoga kopalni „Mortimer”. O wykonaniu czynu lipcowego i wydobywaniu 5570 ton węgla ponad plan działki górnicy kopalni „Mortimer” zameldowali już na kilka dni przed 22 lipca.

Górnicy trzeciej z kolei przodującej w polskim przemyśle węglowym kopalni „Rydultowy” meldują o wykonaniu planu za lipiec br. w 117,5 proc. W Czynu Lipcowym górnicy tej kopalni wydobyli przeszło 7 tys. ton węgla ponad plan. Prawdziwy triumf w okresie realizacji Czynu Lipcowego odnieśli przodujący chodnikowcy: Franciszek Weber, Paweł Janosz i Henryk Wiecek. Osiągnali oni w lipcu br. ponad 270 proc. normy. Paweł Janosz zameldował ponadto o wykonaniu przed terminem pięciu norm rocznych od początku Planu 6-letniego.

Szeroka mobilizacja załóg górniczych, usprawniona organizacja pracy górniczej i udział we współzawodnictwie dozorcy technicznego pozwoliły i innym załogom górniczym, jak kopalni: „Paweł”, „Barbara — Wyzwolenie”, „Wesoła 1”, „Bieliszowice”, „Siemianowice”, „Chorzów”, „Zabrze — Zachód” i „Ślask” znaleźć się w czołówce przodujących kopalń i tak np. górnicy kopalni „Paweł”, realizując swój Czyn Lipcowy wydobyli zamierzane zadanie 2937 ton — 7027 ton węgla ponad plan. W walce o tytuł najlepszego w zawodzie w kopalni „Paweł” wyróżnili się dzięki wzorowej organizacji pracy na filarach rebasec — Jan Sperling, Stefan Dymek, Ludwik Mucha i Jan Lewy.

Gazeta Krakowska

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok IV.

Kraków, czwartek 7 sierpnia 1952 r.

Nr 188 (1196)

Stosując nowe formy współzawodnictwa pracy



Liczne wycieczki z całego kraju zwiedzają Marszałkowska Dzielnicę Mieszkaniową. Na zdjęciu: grupa wióknarzy na Placu Konstytucyjnym.

budowniczo Kombinat Nowa Huta wykonał napięte zadania produkcyjne

Jak już wielokrotnie pisaliśmy w miesiącu czerwcu br. załogi Zarządów Budowlanych Zjednoczenia Przemysłowego Budowy Nowej Huty podpisały umowy o podjęciu nowych form współzawodnictwa pracy, m. in. o tytuł najlepszego kierownika Zarządu, majstra, brygady i o tytuł najlepszego w zawodzie.

W dniu 4 sierpnia br. w sali konferencyjnej Zjednoczenia Przemysłowego Budowy Nowej Huty zgromadził się aktów gospodarczy i polityczny, kierownicy obiektów i zarządy. Przybyli też: I sekretarz KW PZPR tow. Jerzy PRYMA, II sekretarz KW PZPR tow. E. GABARA, przewodniczący ORZZ tow. KOZUB, pełnomocnik Ministerstwa Budownictwa na Nową Hutę inż. ROJOWSKI, sekretarz Komitetu Zakładowego tow. KWASNY oraz przedstawiciele dyrekcji i miejscowych organizacji społecznych.

Ocenę realizacji nowych form współzawodnictwa na zarządach złożył przewodniczący Głównej Komisji Współzawodnictwa Pracy tow. BOKOŁOWSKI, który m. in. powiedział: „Inicjatywę partii rozumna w całym dniu nas momecie, to jest w czasie wykonywania planów produkcyjnych — została podchwyciona przez załogi wszystkich budów i doprowadzila w ciągu krótkiego czasu do objęcia współzawodnictwem większej części naszej załogi, dzięki czemu poważnie przyczyniła się ona do wykonania planu produkcyjnego za czerwiec i lipiec w całym Zjednoczeniu Przemysłowym Budowy Nowej Huty.

W wyniku współzawodnictwa pierwsze miejsce zdobył Zarząd II, któremu wręczono przechodni proporzec ufundowany przez ORZZ. Niezależnie od tego pracownicy tego Zarządu otrzymali wysokie nagrody pieniężne: załoga obiektu nr 62 — 3000 zł, załoga obiektu nr 63 — 2000 zł, Hala Włóknobetonów — 1500 złotych.

Nagrody pieniężne otrzymali również kierownicy zarządów i obiektów: inż. DUBIEL, kierownik PRD inż. BORKOWSKI, kierownik ZRIW inż. CHRZANOWSKI i technik FILAPEK.

We współzawodnictwie o tytuł najlepszego brygady pracującej zespołowo i za najlepsze wyniki otrzymali premie pieniężne brygada NIKIEWICZA — 4500 zł, Józefa KWAPINSKIEGO — 3000 zł i brygada z PRD ob. FIDELUSA — 2000 zł.

We współzawodnictwie o tytuł najlepszego majstra otrzymali nagrody: tow. KAFEL z Zarządu II — 600 zł,

DANHOWER — 400 zł. Wśród najlepszych w zawodzie nagrody otrzymali kowal Zenon MUSIAL — 500 zł, BARCZYK — 400 zł i Jan SAS — 300 zł.

Te pierwsze wyniki i nagrody jeszcze bardziej zmobilizują do walki załogi Kombinat. Budowniczo Kombinat, którzy zwyciężyli we współzawodnictwie winni stać się przykładem dla tych, którzy do niego się jeszcze nie włączyli. W rezultacie zastosowania nowych form współzawodnictwa pracy — zostały wykonane niezwykle napięte plany produkcyjne kombinatu. Fakt ten musi się już stać na Nowej Hucie powtarzać.

Elektrownia warszawska wykonała zadania trzech lat Planu 6-letniego

WARSZAWA

Załoga Elektrowni Warszawskiej, jako pierwsza w kraju spośród zakładów energetycznych, zameldowała w dniu 5 bm. o godz. 18 o wykonaniu zadań pierwszych trzech lat Planu 6-letniego.

Sukces Elektrowni Warszawskiej, która skróciła termin realizacji nakreślony jej w planie zadań o 5 miesięcy, jest wynikiem ofiarnej pracy całej załogi oraz ścisłej współpracy organizacji partyjnej, rady zakładowej, dyrekcji i personelu techniczno-inżynierskiego z robotnikami. Pełna realizacja zobowiązań podejmowanych z okazji 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta, Święta 1 Maja, Złota Młodości Przdowników i Święta 22 Lipca, w poważnym stopniu wpłynęła na przedterminowe wykonanie zadań.

Załoga Elektrowni Warszawskiej w tegorocznym zobowiązaniu lipcowym postanowiła w okresie nadchodzącego szczytu Jesiennie-zimowego podnieść moc dyspozycyjną średnio o 9 megawatów w stosunku do roku ub.

z frontu walki o chleb

Pierwsi z chrzanowskiego w obowiązkowej sprzedaży zboża

Tegoroczne dostawy zboża na terenie pow. chrzanowskiego wchodzą w stadium pełnej realizacji. Już pierwsze meldunki potwierdzają, że jak w roku ubiegłym tak i obecnie rozpoczyna się wielka bitwa o pierwszeństwo.

Jedno z czołowych miejsc w dostawie zboża do punktu skupu zajmuje obecnie gmina JAWORZNO, teren wybitnie robotniczy. Gromady Jeleń, Buczyna i miasto Jaworzno odstawiły ładnie do GS w Buczynie na dzień 31. VII. br. 5.836 kg zboża na zaplanowanych 5.000 kg, przekraczając tym samym plan lipcowy o 16 proc. Nie brakło też tu przodujących rolników, którzy pierwsi dostarczyli zboże do skupu. Do tych należą: Stefan SKUSA z Buczyny, Franciszek JURKIEWICZ, Anna TRYB z Jelenia i Agnieszka MAZGAJ z Jaworzna.

Na drugim miejscu jest Trzebinia. Wyróżnia się tutaj gromada Mioszowa, która zbiorowo przywoziła do GS-Trzebinia całą zaplanowaną na lipiec ilość zboża do skupu, przekraczając ją nawet o 25 proc. Przykładną postawę zajął sołtys — tow. Józef PILARCZYK, który mimo, że nie był objęty obowiązkową dostawą zboża sprzedał państwu 50 kg żyta.

Nadchodzą również meldunki z gminy KRZESZOWICE, która ze względu na późne zbiory nie była objęta skupem lipcowym jednak sprzedała państwu ogółem 2.207 kg zboża, w tym 217 kg pszenicy.

Pierwsi wywiązali się z obowiązków: Piotr MUCHA z Rudawy, St. DYMEK, który odstawił do punktu skupu 365 kg i Kazimierz MAŁODOBRZY — 1680 kg, w tym 180 kg pszenicy. Pozostałe gminy przystę-

pują już do sprzedaży. Nie brak też w tej akcji pracy GOM-ów, które sprawnie przystąpiły do wykonywania swych czynności. Tu znowu o pierwszeństwo stara się kierownik GOM w Jaworznie tow. Skłat. Dokładna o wszelkich staraniach, by przyspieszyć omloty.

Dobrze rozpoczęły swą pracę GOM-y — Chelmek, Trzebinia, Chrzanów i Li-biąż, lecz mają też i trudności np. brak jest jeszcze dla GOM trzech silników elektrycznych, które przesłane zostały do Zakładów Naprawczych w Kaliszu, gdzie do tej pory leżą nieremontowane. Brak jest również takich części jak łożyska kulkowe.

Mimo tych trudności GOM-y wypełniają swoje zadania, o czym świadczy fakt, że do tej pory omloty poważne ilości zboża.

F. L.

Chłopi wadowickcy zobowiązują się do przedterminowej sprzedaży zboża państwu

Zebrań gromadzkich odbyły się we wszystkich 105 gromadach powiatu wadowickiego. 33 gromady powiatu wadowickiego podjęły zobowiązania zbiorowej omloty zboża oraz 80 chłopów, jak dotąd, zobowiązało się oddać zboże przed terminem.

W dyskusji na zebraniu ob. Andrzej BARTOSZ z gromady Kieca Dolna podkreślił, że rolnicy gromady tej z pełnym zrozumieniem swych zadań dostarczą chleba dla robotników. Kazimierz KLIMOWSKI z gromady Leśnica powiedział: „Tegoroczna obowiązkowa dostawa zboża jest niezbyt wysoka i każdy z nas winien wywiązać się z obowiązków wobec państwa przed terminem”.

Antoni KIELBUS z tej samej gromady zachęcił zebranych do podjęcia zobowiązań omloty zboża na dzień 1 września. Pracujący chłop gromady BAR-WALT DOLNY jak Józef BLACHUT, Władysław MAŁEC (sołtys gromady) i Józef OCHMAN oświadczyli, że sprzedają zboże do dnia 30 lipca br., przy czym ob. Blachut już w dniu następnym po zebraniu wywiązał się z obowiąz-

ku dostawa zboża jest niezbyt wysoka i każdy z nas winien wywiązać się z obowiązków wobec państwa przed terminem”.

Antoni KIELBUS z tej samej gromady zachęcił zebranych do podjęcia zobowiązań omloty zboża na dzień 1 września. Pracujący chłop gromady BAR-WALT DOLNY jak Józef BLACHUT, Władysław MAŁEC (sołtys gromady) i Józef OCHMAN oświadczyli, że sprzedają zboże do dnia 30 lipca br., przy czym ob. Blachut już w dniu następnym po zebraniu wywiązał się z obowiąz-

ku dostawie zboża, przywołując do punktu skupu 160 kg żyta. Ob. Józef WIKTOR z gromady TOMICE oświadczył, że terminy dostaw są bardzo dogodnie dla rolników i wymiar jest stosunkowo niewysoki. Dlatego też zobowiązują się zboże odstawić w terminie. Z dużym uznaniem spotkali się delegaci gminni w gromadzie MARCOWKA, gdzie chłop jeszcze w dniu 25 lipca dostawili do magazynów 1000 kg zboża.

J. Malczyk korespondent

W Tymbarku słusznie narzekają na tamtejszy GOM

W gminie Tymbark powiat Limanowa chłopcy z zadowaniem przyjęli tegoroczny, sprawiedliwy podział dostawy zboża.

Roztrząsali te sprawę szeroko na zebraniu w gromadzie Zawadka, mówiąc: „Podział ten nie pozwoli kulkowi wykreślić się od dostawy państwu należnej ilości zboża. Nie pozwoli mu na żadne spekulacje. Jest naprawdę sprawiedliwy i przyjmujemy go z zadowoleniem”.

„Jeżeli chodzi o rośliny kontraktowane, których wprawa jest u nas za mała — stwierdził ob. Antoni PA-CHOWICZ — to dużą zachęta do poprawienia tego stanu są ulgi w dostawie zboża, stosowane dla kontraktujących”.

Wszystko zdawało by się, że jest w porządku, gdyby nie była organizacja pracy GOM-u w Tymbarku.

No i narzekają chłopcy gmin. Tymbark pow. Limanowski na Gminny Ośrodek Maszynowy. Bo i jak tu nie narzekać, gdy ziemia musi być przeprowadzona kosa, bez żadnej mechanizacji,

bank nie jest należycie przygotowany do żniw.

Tu winę ponosi Prezydium RN Komisja Rolna oraz Komitet przy GOM, który nie wykazuje należytego zainteresowania i troski o odpowiedni przebieg żniw.

Wprawdzie nowy kierownik WYDRA, pracujący od niedawna przeprowadza remonty tak, że do akcji omlotowej gotowe są dwa agregaty, do siewów przygotowano 5 siewników, do kopalni ziemleńców 5 koppek, jednak brak należytej opieki sprawia, że wżółte zaporoze do agregatów ulegają niszczeniu.

Te karygodne niedbalstwa wpływają hamująco na przebieg akcji żniwno-omlotowej i planowego skupu zboża.

Zarówno Prezydium RN, Komisja Rolna jak i Komitet przy Gminnym Ośrodku Maszynowym w Tymbarku powinny niezwłocznie usunąć przebieg kampanii żniwno-omlotowej w swojej gminie.

A. Kowalczyk korespondent

Igrzyska Olimpijskie więzią łączącą sportowców

całego świata

w walce o przyjaźń i pokój

Wywiad z kierownikiem radzieckiej drużyny olimpijskiej

MOSKWA

Po powrocie z Helsinek kierownik radzieckiej ekipy olimpijskiej Romanow udzielił korespondentom „Prawdy” i „Izwestii” wywiadu na temat wyników Olimpiady.

XV Międzynarodowe Igrzyska Olimpijskie — oświadczył Romanow — które trwały od 19 lipca do 3 sierpnia, były największymi w historii zawodami olimpijskimi. Wzięło w nich udział około 7 tysięcy sportowców — mężczyzn i kobiet — z 70 krajów.

XV Igrzyska Olimpijskie cechowały wysoki poziom wyników sportowych. W Olimpiadzie wzięli udział najlepsi sportowcy świata.

W skład delegacji radzieckiej wchodziło 334 zawodników i zawodniczek. Wzięli oni udział w konkurencjach we wszystkich dyscyplinach sportu (prócz hokeja na trawie), przewidzianych programem Igrzysk Olimpijskich. Sportowcy radzieccy osiągnęli poważne sukcesy. Ustanowili oni dwa rekordy światowe, trzy

rekorды Europy i jedenaście wszechzawodowych. Zdobyli ogółem 106 medali olimpijskich, w tym 38 złotych, 53 srebrne i 15 brązowych.

Podczas Olimpiady poziom mistrzostwa na skalę światową zademonstrowali gimnastycy radzieccy. Bieguny mistrzostwa mistrzem XV Igrzysk Olimpijskich w gimnastyce okazał się nasz radziecki zawodnik Wik-tor Czukalin. Zdobył on trzy złote i dwa srebrne medale. Bieguną mistrzynią Igrzysk Olimpijskich w gimnastyce stała się również Maria Gorochowska, która zdobyła dwa złote i cztery srebrne medale olimpijskie.

Wspaniale zaprezentowali się w walkach klasycznych atleci radzieccy: w wadze ciężkiej — Johannes Kotkes, w wadze półśredniej — Jakub Punkin, w wadze lekkiej — Szazan Safin i w wadze piórkowej — Borys Gurewicz. Wszyscy oni zdobyli złote medale i tytuły mistrzów olimpijskich. Srebrny medal w walce klasycznej zdobył Szałwa Gzichladze, a brązowy medal — Mikołaj Bielow i Arutido Tarjan.

W walce wolnej zawodnicy radzieccy również zdobyli pierwsze miejsce. Mistrzami olimpijskimi w tej konkurencji zostali zawodnicy radzieccy Dawid Cimakuridze (waga średnia) i Arseniusz Mielokotswi- (waga ciężka), zdobywając złote medale. Zawodnik w wadze piórkowej, Raszid Mamet-bokow uzyskał srebrny medal.

Wybitne sukcesy na Olimpiadzie odnieśli radzieccy zawodnicy w podnoszeniu ciężarów. Rafael Czimiszkian (waga półśrednia) ustanowił nowy rekord światowy w klasycznym trójboju wynikiem 337,5 kilo. W wyniku tego nikt poza nim nie osiągnął. Zawodnik radziecki Iwan Udodow pobił rekord olimpijski w konkurencji sztangistów w wadze piórkowej. W sumie trójboju klasycznego Iwan Udodow osiągnął 315 kilogramów. Wspaniale zwycięstwo odniósł Trofim Łomakin (waga średnia) wynikiem 417,5 kilograma.

Sztangista radziecki Rafael Czimiszkian, Iwan Udodow i Trofim Łomakin zdobyli złote medale. Mikołaj Saksonow i Grzegorz Nowak — srebrne medale, a Arkadij Woroblow — brązowy medal.

Sportowcy radzieccy zajęli w lekkiej atletyce, szereg czołowych miejsc. Najsilniejszymi w świecie, niedoścignionymi mistrzyniami w rzucie dyskiem okazały się zawodniczki radzieckie Nina Romaszkowa, Elżbieta Bagriancewa i Nina Dumbadze, Romaszkowa osiągnęła w rzucie dyskiem 51,40 m, ustanawiając nowy rekord olimpijski i zdobywając złoty medal, Bagriancewa zajęła drugie miejsce i zdobyła srebrny medal, zaś Dumbadze — trzecie miejsce i brązowy medal.

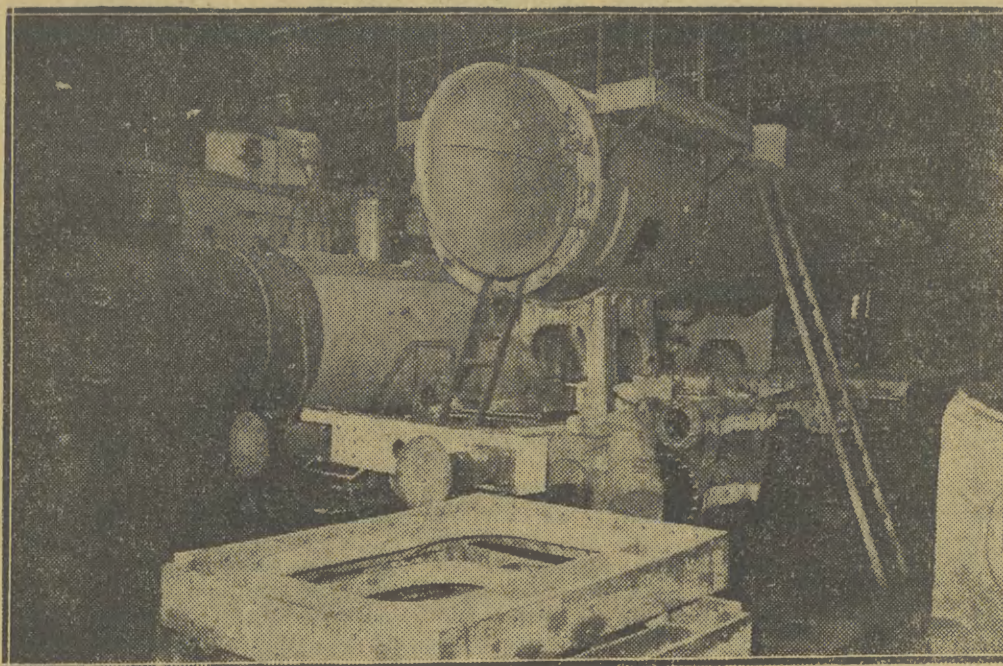
Nowy rekord światowy w pełnięciu kulą ustanowiła Halina Żybina wynikiem 15,23 m. Leonid Szerbakow usta-

Kopalnia „Sobieski” na drugim miejscu Załogi kopalni „Brzeszcze” i „Bierut” nie pozostawiajcie w tyle!

Po chwilowym spadku wydobywa kopalnia „Sobieski” wykonała 100,1 proc. planu dziennego i znalazła się w naszej tabelce znowu na drugim miejscu. Jeśli załoga tej kopalni będzie nadal systematycznie zwiększać swój wysiłek, a kierownictwo dbać o dobre rozłożenie pracy, będzie ona mogła z pewnością utrzymać się w czołówce.

Kopalnia	Procent wydob. dziennego	Procent wydob. miesięcznego
„Komuna Paryska”	100,3	107,7
„Sobieski”	100,1	100,3
„Janina”	100	100,3
„Siersza”	95,2	95,9
„Brzeszcze”	88,5	90,7
„Bierut”	85	91,2

Oto dokładne wyniki z dnia 5 sierpnia br. (Ciąg dalszy na str. 2)



Fabryka Parowozów przy zakładach Im. J. Stalina buduje nowe parowozy. Na zdjęciu: fragment hali CAF — fot. Kondracki

Naród koreański gardzi narzuconymi przez agresorów „kandydatami” — zdrajcami ojczyzny

Komedia „wyborów” prezydenckich w Korei południowej

MOSKWA
Dnia 5 bm. odbyła się w Korei południowej wyrysepowana przez „triumwirat amerykański” — ambasadora USA Muccio, dowódcę „wojsk ONZ” Clarka i do- wódcę VIII armii amerykańskiej w Korei van Fleeta — farsa „wyborów prezydenckich”. W związku z powyż- szym korespondent „Prawy” w Korei Tkaczko kreśli sylwetki „kandydatów” na prezydenta oraz opisuje atmosferę terroru, w jakiej odbywały się przygotowania do wyborów.

Każdy Koreańczyk wie, — pisze Tkaczko — że Li Syn-man główny kandydat na prezydenta był obywatelem amerykańskim i mieszkał około 30 lat w Stanach Zjednoczonych, oczekując odpowiedniej okazji, aby wsiąść na kark narodowej koreańskiej i zaprowadzić „amerykańskie porządki w dzikim kraju” — jak nazwał on Koreę.

W 1945 r. Li Syn-man został przez okupantów amerykańskich oddany do Korei.

Wśród kandydatów znajdują się 30-letni Li Si-en, wyrafinowany defraudant i stary agent wywiadu amerykańskiego. Przez pewien czas — przed interwencją amerykańską — był on „wiceprezyden- tem” Korei południowej, został jednak zwolniony z tego stanowis- ka za defraudację i łapownictwo. Do ostatnich dni było o nim głu- cho.

Niemniej cennymi figurami są dwaj pozostali kandydaci: Cho Bon-man i Sin Hya-wu. Pierwszy jest znany jako bliski przyjaciel Muccio i kata narodu koreańskie- go Mae Arthura, z którym dzie- dził się złotem i srebrem zrabowa- nym w bankach koreańskich. Sin Hya-wu jest właścicielem domów publicznych uszczuplonych przez oficerów amerykańskich.

Zgromadzenie kandydatów w „wiceprezydenta” — wśród nich na pierwszym miejscu znajduje się 30-letni Li Bon-sek, herasz „młodzie- wiec” faszystowski - terrorysty- czej bandy, pozostającej na us- ługach amerykańskiego wywiadu wojskowego. Przez przeszło 20 lat ten „młodzieńco - gangster” — jak nazywają go w Korei — prze- bywał na emigracji. Zapomniał on nawet języka koreańskiego i porozumiewa się z koreańskimi w języku angielskim lub przez tłumacza.

Jest rzeczą oczywistą — za- znacza Tkaczko — że nikt spośród nich nie cieszy się ani popularnością, ani poparciem wyborców. Ludność Korei po- łudniowej z głębokim obraźnie- niem przyjęła listę „kandyda- tów” narzuconych jej przez ok- upantów.

Opisując atmosferę faszystow- skiego, policyjnego terroru, w której dyktatorzy amerykańscy odgrywały w Korei południo- wej komedie „wyborów prezyden- ta”, korespondent przytacza wiele przykładów aktywnej i zdecydowanej działalności pa-

tejl. Van Fleet pod pretekstem „manewrów ćwiczebnych” ścią- gnął do Pusanu i Seulu oddziały wojskowe. Do portów w Pu- sanie i Incheon zawinęło kilka amerykańskich okrętów wojen- nych.

Taka jest — pisze w zakoń- czeniu Tkaczko — atmosfera „spokoju i bezpieczeństwa”, w której dyktatorzy za Ocea- nu aranżują fałszywą komedię „wyborów prezydenckich” w Ko- rei południowej.



— Reformy francuskie... reformy!
rys. Stefan Brzoźowski

GRIGORIU — niewidomy bohater partyzantki greckiej skazany na karę dożywotniego więzienia

SOFIA
Dziennik grecki „Prooed- tikos Phileletheros” zamie- ścił list osadzonego w więzie- niu „Averof” byłego kapitana greckiej armii ludowo-wyzwo- leńczej — Papadimasa.

Papadimas pisze, że w wię- zieniu „Averof” między skaza- nymi na dożywotnie więzienie patriotami greckimi znajduje się 38-letni Grigoriu z Aten.

W 1943 r. Grigoriu znajdował się w oddziałach partyzant- kich i w czasie boju z faszys- tami niemieckimi odniósł cięż- kie rany, które spowodowały utratę wzroku, amputację pra- wej ręki i palec lewej ręki.

Ten bohater ruchu oporu został aresztowany przez gre- cką policję i w roku 1949 r. skazany na karę dożywotniego więzienia. Człowieka, który u- tracił wzrok i nie posiada rąk, oskarżono o prace na powleka- czu i o wypisywanie hasel na murach. Został on również o- skarżony o to, że był jednym z dowódców armii demokraty- cznej i że werbował rzekomo do niej żołnierzy. Cała niema- wiść do ludowego ruchu opo- ru — pisze Papadimas — zna- laża szczególnie jaskrawy wy- raz w prześladowaniu tego in- walidy. W czerwcu 1951 r. Grigoriu otrzymał zezwolenie na powrót do swych krewnych, ale już w czerwcu 1952 r. we- zwano go znów do prokurato- ra. Lekarze sądowi po zbada- niu go wydadli orzeczenie twierdzące, że pobyt w wię- zieniu nie wywrze rzekomo wpływu na stan zdrowia tego kaleki.

Papadimas stwierdza, że zwraca się do redakcji dzien- nika w nadziei oczenia Grigo- riu oraz uratowania swego oj- czyzny od hańby prześladowa- nia inwalid — bohatera ludo- wego ruchu oporu.



Zwycięstwa na OLIMPIADZIE

wspaniałym dowodem tężyzny sportu socjalistycznego

Głosy prasy światowej o wynikach sportowców ZSRR

PARYŻ
Wszystkie dzienniki zamieszczają komendarzy, poświę- cone wynikom Igrzysk Olimpijskich. Dziennik „Humanite” zaznacza, że w czasie Igrzysk zadziernięte zostały więzy przyjaźni, między najlepszymi sportowcami ze wszystkich krajów. Dziennik podkreśla wspaniały debiut zawodników ZSRR na XV Olimpiadzie.

Dziennik „Ce Soir” stwierdza, że najważniejszym wyda- rzeniem na XV Olimpiadzie był udział zawodników radzie- ckich, co wywołało entuzjazm sportowców na całym świecie. Zawodnicy radzieccy odnieśli wspaniałe sukcesy w rozma- tych dziedzinach sportu. Dzięki obecności sportowców z Związku Radzieckiego i z kraj- ów demokracji ludowej XV Olimpiada przekształciła się w prawdziwy festiwal pokojowy. „I dlatego właśnie pokój — pisze „Ce Soir” — uzyskał na tej Olimpiadzie pierwszy me- dal”.

„Paris Presse”, omawiając wyniki XV Olimpiady pisze: „Nie ulega wątpliwości, że w lekkiej atletyce Rosjanie zaj- mują pierwsze miejsce w Eu- ropie”.

Dziennik „Observer” zamie- ścił artykuł deputowanego labourystowskiego, Noela Bakera, który był komendantem brytyjskiej ekipy olimpijskiej w Helsinkach. Autor podkreśla sukcesy sportowców radzie- ckich i pisze: Rosjanie odnieśli drugocenne zwycięstwa w czasie zawodów gimnastycznych. Kobiecy z drużyny radzieckiej dominowały nad swymi przeciwniczkami. Zawodnicy radzieccy dali przykład wzoro- wej postawy sportowej.

Charakteryzując ekipę ame- rykańską, Baker podkreśla, że nigdy jeszcze Stany Zjedno- czone nie wysłały na Olimpia- de tak silnej reprezentacji jak obecnie.

BERLIN
Demokratyczna prasa Berli- na szeroko komentuje zakoń- czenie XV Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach, podkre- ślając szczególnie zwycięstwo sportowców radzieckich.

Dziennik „Neues Deutsch- land” stwierdza, że ogromne zainteresowanie milionów lu- dzi Igrzyskami Olimpijskimi wywołane zostało nie tylko wy- bitnymi osiągnięciami różnych sportowców, lecz również i tym, że w Olimpiadzie wzięli udział sportowcy radzieccy o- raz, że Igrzyska stały się wy- dadzeniem o poważnym zna- czeniu w walce o pokój i głę- boka przyjaźni między naroda- mi.

LONDYN
„Daily Worker”, oceniając wyniki XV Olimpiady pisze, że Związek Radziecki odniósł świetne sukcesy. Zawodnicy on to faktowi, że sport w

blejących wyborach prezyden- ta oblał partię zorganizowały ponury spisek milczenia wokół kampanii wyborczej Partii Po- stępowej USA.

Kierownik radzieckiej ekipy olimpijskiej o wynikach uzyskanych przez sportowców ZSRR na XV Igrzyskach Olimpijskich

(Dokończenie ze str. 1)
nowił nowy rekord Europy w trójskoku.

Nowym rekordem wszech- światowym był czas 40,8 sek. w sztafecie 4x100 metrów, osiągnięty przez Lwa Kalajewa, Lewana Szadze, Borysa Tok- telię i Włodzimierza Sacha- riewa. Wszechświatowym re- kordem jest również wynik sportowców radzieckich: A. Ignatiowa w biegu na 400 me- trów, J. Litujewa w biegu na 400 m przez płotki, Maril Go- łubiejew w biegu na 80 m.

W wioslarstwie 22-letni le- ningradczyk Jurij Tiukalov odniósł wspaniałe zwycięstwo w kategorii jedynek, osiągając na dystansie 2000 metrów naj- lepszy czas i zdobywając złoty medal. W wioslarstwie uzyskał również sukcesy inni za- wodnicy radzieccy. Srebrny medal zdobył Julin i Jemczuk, zajmując drugie miejsce w konkurencji dwóch bez sterni- ka. Srebrne medale zdobyli rów- nież zwycięzcy w biegu ome- nek ze sternikami: Brago, Ro- dimuszkin, Komarow, Bory- sow, Amiragow, Gissen, Sam- sonow, Kriukow oraz Polakow jako sternik.

W sporcie strzeleckim zawo- dnicy radzieccy wysunęli się na czołowe miejsce. W strzelaniu z karabinu wojskowego u- stanowił rekord olimpijski An- tonij Bogdanow, osiągając na 300 metrów z trzech pozycji 1123 punkty na 1200 możli- wych. Zdobyl on złoty medal. W strzelaniu z karabinu mał- kalibrowego srebrny medal zdobył Borys Andrejew.

Dobrze zaprezentowała się na Igrzyskach Olimpijskich radziecka drużyna koszyko- wki. Zwyciężyła ona silna druży- na Brazylii, Urugwaju i Chile, zdobywając drugie miejsce. Członkami drużyny, Lysow, Ho’k’la, Batałskaj, Koniew, Pet’k’wiczew, Hullam, Lagune- wiczew, Dżordżikaja, Inus, Wasow, Mojsiejew i Ozielow zostali nagrodzeni srebrnymi medalami.

Znacznie poniżej swych mo- żliwości wypadli na Olimpi- adzie radzieccy piłkarze, Kola- rez, piływcy i drużyna piłki wodnej. Dwie niktne wyniki o- siągnęli zawodnicy w jeździe- twie, szermierce i zeglarswie.

W ostatnim wyniku 16 dniowych konkurencji olimpijskich, sportowcy radzieccy zdo- łali najwięcej punktów (494). Pierwotnie prasa doniosła, że sportowcy amerykańscy zdo- łali 490 punktów, ale obecnie,

nieprawidłowości sędziów. Jako przykład można przyto- czyć skandaliczne zachowanie się sędziów wobec radzieckie- go boksera Soczikasa. Sędzia ten powstrzymał Soczikasa, a- by dać jego przeciwnikowi moż- ność wykorzystania chwili i zadania ciosu. Innym przykła- dem może być niesprawiedli- we zachowanie się sędziów w stosunku do fińskiego boksera Lukkonena. Jednocześnie nie- którzy sędziowie przyznawali, zwłaszcza w ostatnich dniach igrzysk, niezasłużone zwycię- stwa niektórym zawodnikom amerykańskim. Nie ulega wą-tpliwości, że gdyby we wszyst- kich rodzajach sportu sędziowie zachowywali się sprawi- dliwie, to zawodnicy radzieccy i niekto- rych innych krajów zajęliby znacznie więcej pierwszych miejsc.

Jeśli chodzi o całość, to I- grzyska Olimpijskie poważnie przyczyniły się do umocnienia współpracy pomiędzy sportowca- mi różnych krajów i wyka- zały chęć dążenia do pokoju i przyjaźni.

Należy podkreślić, że finisy organizatorzy Igrzysk Olimpijskich uczynili wszystko, aby Igrzyska odbyły się we wzoro- wym porządku i w ramach do- brej organizacji. W imieniu sportowej ekipy radzieckiej chciałbym za pośrednictwem prasy podziękować Finiskiemu Komitetowi XV Igrzysk Olimpijskich za dobrą organizację Olimpiady.



Dziennik zachodnio- niemiecki „Frankfurter Allge- meine” stwierdzając, że rząd francuski wysunął za- trzeżenia co do roli jaką Niemcy zachodnie i politycy oraz generałowie hitle- rowscy mają odegrać w „ar- mii europejskiej” stwierdza wreszcie: „Winnimy raz je- szcze przypomnieć Francji, że w 1910 roku przegrała ona nie tylko kampanię, lecz również wojnę”.

Tego samego argumentu używał Hitler, gdy z Vichy dochodziły go mięmiśle głosy protestu przeciwko twar- dej polityce okupanta hitle- rowskiego. Dziś argument ten podejmuje Adenauer. Takie to stosunki pamię- ją między atlantyckimi „sojuznikami”.

Amerykańska maszyna do głosowania odrzuca wniosek delegacji radzieckiej

Dalsze obrady Międzynarodowej Konferencji Czerwonego Krzyża

OTTAWA
Na ostatnim posiedzeniu komisja ogólna Międzynarodowej Konferencji Czerwonego Krzyża wysłuchała i przyjęła sprawozdanie podkomitetu prawniczego o no- wym projekcie statutu Czerwonego Krzyża. W toku de- baty nad projektem nowego statutu, przedstawiciele Czerwonego Krzyża Związku Radzieckiego i krajów de- mokratycznych wystąpili przeciwko tym artykułom statutu, które przyznają dodatkowe funkcje i prawa

tzw. Międzynarodowemu Komitetowi Czerwonego Krzyża, skomponowanemu swym służącym stosunkiem wobec interwencji w Korei i obrona ich interesów.

Delegacja radziecka zgłosiła szereg poprawek do projektu statutu. Szef delegacji radzieckiej Czerwonego Krzyża Sław- ny stwierdził, że jeżeli nowy projekt statutu zostanie przy- jęty w pierwotnym brzmieniu, to Czerwony Krzyż Związku Radzieckiego nie będzie się u- ważał związanym tymi artyku- łami, które dotyczą Międzynarodowego Komitetu i nie uzna przyznanych Komitetowi praw i funkcji. Podobne oświadczenia złożyli także przedstawiciele Czerwonego Krzyża Chińskiej Republiki Ludowej, Rumunii i Korei północnej, jak również (na poprzednich posiedzeniach) przedstawiciele szeregu innych krajów.

Pomimo tych ostrzeżeń, pierwotny projekt statutu został przyjęty w mechanicznym głosowaniu, bez uwzględnienia poprawek radzieckich. 62 gło- sami przeciwko 16.

Podkomitet prawniczy przed- stawił również projekt rezolu- cji, będący owocem licznych manewrów przedstawicieli mo- carstw zachodnich, a wniesiony przez delegację angielską. Pro- jekt ten ma na celu wywołanie w opinii światowej fałszywego wrażenia, że mocarstwa te są rzekomo zainteresowane w przeprowadzeniu bezstronnego śledztwa w sprawie oskarżeń pod adresem interwencji o do-

konowanie bestialstw w Korei i gwałcenie przez nich kon- wencji genewskich. W swym projekcie rezolucji starają się oni narzucić udział w akcji śledczej „Międzynarodowego” Komitetu Czerwonego Krzyża. Nieważność tej kandydatury była jednak tak oczywista, że na żądanie większości delega- tów wszelkie wzmianki o u- działzie „Międzynarodowego” Komitetu Czerwonego Krzyża, w akcji śledczej zostały wy- kreślone z projektu rezolucji.

Po krótkiej dyskusji projekt rezolucji został przyjęty 62 głosami przeciwko 1, przy 14 wstrzymujących się. Od głosu wstrzymujących się, od głosu wstrzymali się delegaci ZSRR, Chińskiej Republiki Ludowej i innych krajów demokratycz- nych.

Tekst przyjętej rezolucji brzmi:

„Zważywszy, że niektórzy dele- gacje twierdzą, iż konwencje ge- newskie i zasady humanitarne zostały niewłaśnie powołane oraz zważywszy iż oskarżenia te nie- jednokrotnie były demontowane w międzynarodowej formie przez hap- lednio zainteresowane władze, proponuje się:

a) aby zainteresowane rządy przekazały te oskarżenia do zbada- nia na wspólnie uzgodnionych zasadach;

b) aby narodowe towarzystwa Czerwonego Krzyża zjednoczyły swe wysiłki dla poparcia tego celu i wnosły praktyczne propozycje, niezbędne dla jego zrealizowania.”

Interwencji amerykańscy pogwałcili neutralną strefę PANMUNDŻON

PEKIN
Agencja Nowych Chin do- nosi z Panmundżonu:

Dnia 2 bm. w godzinach popołudniowych, Ameryka- nie ostrzelali rejon konfe- rencji w Panmundżonie. Jest to nowe naruszenie przez Amerykanów porozumienia zawartego między obu stro- mi w sprawie strefy, w której odbywają się rokowania. Oficer łącznikowy strony koreańskiej - chińskiej Czan Czunsam złożył protest i zażądał, aby strona amerykańska podjęła wszel- kie nieodzowne kroki w ce- lu skrupulatnego przestrze- gania tego porozumienia i zapobieżenia powtórzeniu się podobnych incydentów.

Oświadczenie stwierdza: 2 sierpnia 1952 r. między godz. 16 a 19 wojska ładowe waszej strony, naruszając po- rozumienie, ostrzelały rejon konferencji.

Muszę przypomnieć, że po ostrzelaniu przez waszą stronę konferencja, 5 czerwca 1952 roku, granice tej strefy zostały na żądanie waszej strony zrewidowane i ustalono nowe znaki rozpoznawcze. Dlatego też strona wasza nie może u- chylić się od odpowiedzialno- ści za naruszenie tego porozu- mienia.

Jestem upoważniony do zło-

Młodzież francuska przygotowuje się do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju

PARYŻ
Związek Republikańskiej Młodzieży Francuskiej ogłosił deklarację, w której popiera uchwały nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju w sprawie zwolnienia Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

Deklaracja protestuje prze- ciwko projektowi przedłużenia służby wojskowej, popiera re- militaryzację Niemiec zachod- ních, wojnę w Indochinach i w Korei. Związek postanawia dołożyć wszelkich wysiłków, by młodzież francuska mogła wziąć czynny udział w przy- gotowaniach do Kongresu Na- rodów w Obronie Pokoju.

Deklaracja stwierdza, iż Związek popoły główny nacisk na jedność działania podczas przygotowań do Kongresu.

Gdy gen. Harrison milczy mówią fakty

22 DNI toczy się w Panmundżonie negocjacje obu stron w sprawie zawarcia rozejmu w Korei, 22 dni omawiano punkt projektu porozu- mienia, dotyczący sprawy jeńców wojennych. Strona koreańsko-chińska proponowała jedynie sprawi- dliwie rozwiązanie tego problemu, t. zn. zwolnienie i repatriację wszystkich jeńców wojennych, znajdujących się w niewoli amerykańskich najeźdźców. Amerykanie zaś dążyli do tego, by zatrzymać część wziętych do niewoli koreańskich i chińskich jeńców wojennych.

Aby zmiasć stronę koreańsko-chińską do przyjęcia tej bezpodstawnej, sprzecznej z prawem międzynarodowym propozycji, Amerykanie zastosowali starą metodę imperia- listów — „presję militarną”. W tym celu rozpoczęli bom- bardowanie elektrowni na rzece Jalu. Lotnictwo amerykańskie dokonywało barbarzyńskich nalotów na Phenian. Amerykańscy piraci powietrzni wtargnęli również w obs- zar powiatu Chin północno-wschodnich. Szereg wysił- szych oficerów armii i marynarki złożyło prowokacyjne oświadczenia. Szczególnie jaskrawą ilustracją celów amerykańskiej polityki militarnej jest wypowiedź szefa sztabu USA, gen. Collinsa. Oświadczył on, że maso- we ataki lotnictwa amerykańskiego na cele w Korei Pół- nocnej będą kontynuowane tak długo, „dopóki komunisty nie zgodzą się na zawieszenie broni”. Oczywiście ma on na myśli zawieszenie broni na warunkach poddyktowanych przez amerykańską delegację.

Plan amerykański poniósł jednak klęskę. „Militarna presja” nie zmusiła strony koreańsko-chińskiej do przy- jęcia zasady zatrzymania w amerykańskiej niewoli pew- nej części jeńców koreańskich i chińskich.

Kiedy, wobec amerykańskich prowokacji, najważniejsi posiedzenia stała się bezcelowa, 26 lipca, na wniosek de- legacji koreańsko-chińskiej, wznowiono jawne posiedzenia delegacji w pełnym składzie. Wówczas Amerykanie, nie podając żadnej istotnej przyczyny, odczytali plenarne po- siedzenia o dalsze 7 dni. Mimo protestu delegacji koreań- sko-chińskiej, szef delegacji amerykańskiej, gen. Har- rison, opuścił salę konferencyjną. Następnego dnia ame- rykańscy lubożyby dokonali nowej masakry jeńców w obo- zie Nonsan. „Nie jest przypadkiem — pisze korespondent chińskiej agencji Sinhua — że ucielecia Harrisona od sto- lu konferencyjnego zbiegła się z nowymi wypadkami mordowania jeńców ludowych, którzy pragną powrócić do domu.

Fakty te są tak niezbitne, że nikt nie wprowadzą w błąd prowokacyjne manewry Amerykanów. Świadomość prawdy o przewlekaniu przez najeźdźców rokowań docie- ra nawet do tych, którzy wystawieni są na najbliższe działanie propagandy wojennej imperialistów amerykań- skich. Przewrotność amerykańskich specjalistów od kłamstw i oszustw widzi coraz więcej rodaków gen. Har- risona. Ostatnio ukazały się w Stanach Zjednoczonych dwie znamienne publikacje. Autorem jednej książki, no- szącej tytuł „Ukryta historia wojny koreańskiej” (Hidden History of the Korean War, „Monthly Review Press” New York, 1952), jest burżuazyjny dziennikarz ame- rykański, współpracownik nowojorskiego dziennika „Daily Compass”, L. F. Stope. Na podstawie oficjalnych docu- mentów amerykańskich Stone zdemaskował prawdziwe kulisy konfliktu koreańskiego. Z opublikowanych przez niego dokumentów wynika jasno i niezbicie, że wojnę w Korei zaczęli Amerykanie. Autor drugiej książki, pt. „Bałagan koreański i pewne korektywy”, Steamson, nie ukrywając swego wrogości stosunku do ludowej Ko- rei, przyznaje, że Stany Zjednoczone ponoszą odpowiedzial- ność za przewlekanie wojny.

Krok naprzód — ustokrotnie

Prace społeczne hufców wiejskich SP woj. krakowskiego

W ramach prac społecznych Junacy hufców gminnych SP w woj. krakowskim przetracowali ponad 254 tys. roboczodni. W pracach wzięło udział ok. 50 tys. junaków i junaczek, realizując wiele zobowiązań, podjętych na cześć Ziółtu.

W wyniku ofiarnej pracy młodzieży woj. krakowskiego zostało zalesionych 158 ha nieużytków, powstało 49 nowych boisk sportowych oraz stadion w Swoszowicach w pow. krakowskim. Junacy pomogli również w budowie i remoncie 10 szkół i 17 świetlic gromadzkich.

Wiele wysiłku włożyli junacy w akcję tępienia chwastów i stonki ziemniaczanej, oczyszczając i lustrując ponad 5 tys. ha.

Najsprawniej postępują prace społeczne junaków w pow. tarnowskim, gdzie plan półroczny został zrealizowany w 150 proc.

Kiedy towarzysze z KZ kop. „Siersza” obawiając się pewnego dnia niewykonania planu, zebraли aktywny partijny i aktywny bezpartyjny, o mówili z nimi przyczynę trudności i poprzez akty zaangażowali do całej załogi (wynik: 102 proc. planu w dniu następnym), uczynili oni krok naprzód w dziele ubojwienia partii. Kiedy towarzysze z oddziału pieców obrotowych Cementowni w Szczakowej ostro skrytykowali swego oddziałowego sekretarza za nierobstwo w pracy, za zły do niego stosunek, uczynili oni krok naprzód, w ubojwieniu organizacji. Kiedy — ale nie trzeba mnożyć przykładów. Trzeba tylko powiedzieć: krok naprzód — uczyniony przez nasze organizacje partyjne — trzeba ustokrotnie!

Leon Cukierberg

Jeśli już mowa o umiejtnym wwiązaniu spraw, przypomnijmy jeden z argumentów wielu sekretarzy, tłumaczących niską frekwencję na zebraniach omawiających Plenum, fakt, że „...no, stawiamy przecież i sprawę ewidencji i legitymacji, a osobno Plenum — no i zebrał się dziś, towarzysze — nie na wszystkie przychodzą...” Oto żniwno przykład braku umiejętności wiazania zagadnień, przykład tego, że towarzysze nie widzą często prostej drogi, prowadzącej do ubojwienia organizacji. Bo — czyż zagadnienia wzrostu partii i regulowania jej składu nie wchodził jako część składowa do zagadnień VII Plenum? Czyż można odwręcać sprawę ewidencji partyjnej członków i kandydatów partii, która jest krokiem naprzód w ubojwieniu, w bolszewizacji naszej partii, od zagadnień VII Plenum, od zadań organizacyjnych partii, o których mówił towarzysze Bierut? Smielej więc łączmy zagadnienia, bliskie sobie, z sobą się wiążące! Smielej, z większą perspektywą podchodząc, trzeba do sprawy ubojwienia partii. Nie można realizować wskazań i wytycznych KC partii, nie uktywniając wszystkich członków organizacji partyjnej — a nie można walczyć z brakiem aktywności, ze zjawiskiem bierności członków partii, nie stawiając operacyjnie, ostro, stawiając przed partijnych — wciąż odnawianych, ciągle kontrowersyjnych, nie prowadząc rozmów indywidualnych z szeregowymi członkami partii, nie ucząc ich nieustannie czujności, demaskowania wroga, nie ucząc ich krytyki, samokrytyki. W codziennej więc działalności organizacji partyjnej splatają się wszystkie zagadnienia — uchwata grudniowa uzupełnia zagadnienia organizacyjne VII Plenum, VII Plenum uczy śmieiej, lepiej stawiać sprawy organizacyjne, poruszone w uchwale grudniowej. Po uchwale grudniowej nasze organizacje partyjne w dużej mierze nauczyły się pracować z aktywnym partijnym i bezpartyjnym — i oto teraz trzeba tę pracę umocnić, bo to jedna z dróg realizacji wskazań Plenum, jedna z dróg ubojwienia organizacji. I — niewiele sukcesów w realizacji wskazań VII Plenum będą mieli towarzysze z Cementowni w Szczakowej, jeśli nadal po macoszemu traktować będą pracę z aktywnym bezpartyjnym, kuleć będzie praca polityczna w Plazie i na Siłowni, gdy sprawa aktywności kandydatów nadal będzie spychana na dalszy plan, nie będzie pracować po nowemu organizacja Fabloku, gdy nie uspra-



Gdybyśmy na temat słupów żelaznych niszczących na dworcach towarowym w Sławkowie napisali od razu dwa jedynobrzmiące „Sygnaly”, byłoby wszystko w porządku. Napisałibyśmy nie tylko jeden, wobec tego tylko część słupów zwrócić i zabezpieczyć przed rdzewieniem, resztę zaś przedwzrostem czeka na niżejnotatkę.

Obawiamy się, że jeżeli zadanie potrzebne napisania na ten sam temat jeszcze trzeci! notatki, to zabraknie nam już konceptu. Dlatego też prosimy kierownictwo ZEOH w Sławkowie o nie dzielenie reszty na dwie części, lecz: zabrania i zabezpieczenie wszystkich słupów przed zniszczeniem.

Ze względu na niezwykle ciekawe wnioski, jakie można osiągnąć wysnuwając, pojmując w całości rozmowę naszego korespondenta w Oświęcimiu Sz. T. J. jaką przeprowadził niedawno z pracowniczkami gospody PSS Nr 1 w Oświęcimiu, ZOFIA KACZKOS i LUKOWSKA:

- Czy można coś dostać do zjedzenia na kolację?
- Oczywiście, jest gulasz z ziemniaczkami i kapustą.
- Mogę poprosić?
- Nie, ponieważ nie ugotowały się jeszcze ziemniaki.
- Mogę poprosić w takim razie gulasz z chlebem?
- Oczywiście, ale pod warunkiem, że zapłaci pan również za kapustę i ziemniaki.
- Ale ja przecież nie będę jadł kapusty ani ziemniaków.

Z dokładnymi melodiami zakłamania sobie las kierownika spółdzielni znanajomy mieszkanki Szczurowej natychmiast po otrzymaniu w tej sprawie wyjaśnienia i instrukcji od władz zwierzchnich ZSCh, którym gospoda podlega. (Oprac. na podst. konsp. Sz. T. J. Pietyry, i Hłonda i E. P.) R. Cz.

Ob. ANNA GIESZCZ z fa bryki w Niedziedzielskich przyczynała uważnie referat Towarzysza Bieruta. Kiedy przedstawiła swą skargę w Komitecie Powiatowym w Chrzanowie, powołała się na słowa Prezydenta. Bo jakże to? — normy przekracza, a kierownik, powodowany niefinnością, nie uznający widocznie w kobiecie równoprawnego człowieka, nie pozwala wypłacać jej więcej. „A ja wiem, co mówił Prezydent o pracy kobiet i o tym, że jeśli ktoś lepiej i więcej pracuje, musi więcej otrzymywać”.

To nie przypadek, że wkrótce po ob. Gieszczy zgłosił się do KP młody technik z zakładu w Trzebini tow. SIUTA, żaląc się na postępowanie dyrektora, która przydzieliła go — a Siuta jest absolutnie technikiem! — do ładowania brykietów na brykietniarce, a więc do pracy, którą z powodzeniem wykonywać może niewalfikowany robotnik. „A przecież towarzysze Bierut mówił w swoim referacie na Plenum o opiece nad młodymi technkami i inżynierami”.

„A przecież towarzysze Bierut...” — często to powtarzane słowa. Powoływali się na wytyczne Plenum, na referat towarzysza Bieruta górnicy jednego z oddziałów w kopalni Jego imienia, zgłaszając Komitetowi Zakładowemu, że kadry są ze rozstawione — o, na ich oddziale ludzi jest za mało, na innych tak wielu, że część z nich się objaja. Przyczynała słowa referatu towarzysza na wielu zebraniach, jakie odbyły się w chrzanowskich organizacjach partyjnych. Powtarzał się wielokrotnie chłop czy aktywistki, dyskutując o spółdzielczości produkcyjnej. Słowa towarzysza Bieruta przyswiewcał młodym górnikom, którzy utworzyli brygadę wyjeżdżającą na wieś z żywym partyjnym słowem i żywą, skoczną piosenką, młodym chłopcom, którzy korzystając z pomocy kolegów z fabryki, utworzyli gromadkę byszki, prawie za pasem, a więcej chleba — to umocnienie wspól-

Fala entuzjazmu, oddana sprawie partii, patriotyzm przeszła przez szeregi partii, wdarła się do — często — mniej aktywnych organizacji, zagarnęła swą siłą wielu biernych towarzyszy, rozkołysała masę bezpartyjną. Wytyczne VII Plenum stają się w coraz większej mierze drogowąskazem pracy, walki, życia. I po to, aby stały się nimi w pełni, właśnie dlatego, aby w pełni stały się praktyką codziennego dnia, trzeba ten wielki krok naprzód w życiu naszych organizacji partyjnych — ustokrotnie!

Dlatego? I — jak? Dlatego, że kierować po nowemu, to nieustannie ulepszać pracę — dziś pracujemy względnie dobrze — jutro trzeba pracować lepiej.

dlatego, że jeśli dana jest linia polityczna, trzeba przez wezłą udoskonaloną pracę organizacyjną zapewnić realizację tej linii, zapewnić dalsze ubojwienie partii.

dlatego, że w ślad za żarliwym przyjmowaniem wskazań i wytycznych Plenum, nie ma jeszcze często świadomości wagi jego treści; że fala — to często entuzjastyczny żywioł,

ale jeszcze nie świadomość; że ludzie terenu — w wielkiej wierze masie — czują, iż wytyczne Plenum kierują życiem ich zakładu, ich wsi, ale jeszcze nieradko brak naszym w stanocznym partyjnym umiejtności w uczeniu treści Plenum treści praktycznej działalności tysięcy towarzyszy, w ubojwieniu organizacji partyjnej, uktywnieniu jej, właśnie „na bazie” — jak to zwykliśmy mówić — doprowadzania treści Plenum do wszystkich członków Partii.

Popatrzcie na powiat chrzanowski, który wzięliśmy za podstawę naszych rozważań. KP, KG i KZ uczyły wiele, aby Plenum stało się własnością całej partyjnej organizacji, — ale czy wszystko? O! sprawa frekwencji: walne zebranie członków partii w PZO odbyło się dopiero za trzema razem, w KG Nowa Góra zebrane odbyło się przy bardzo małej frekwencji, w zakładzie w Trzebini zwołowano je trzy razy, na Siłowni II dwa zebrania oddziałowych organizacji nie doszły do skutku. Sekretarze tłumaczą się obiektywnymi warunkami: urlopy, praca w polu, niedawne zebrania, poświęcone omówieniu instrukcji o ewidencji — ale nie widzą także innych, daleko jeszcze istotniejszych przyczyn: osłabienia dyscypliny partyjnej (na którym w niektórych wypadkach zaważył nacisk wroga), osłabienia tempa pracy partyjnej, braku ostrości w walce o ubojwienie organizacji partyjnej, często własnego biurokratyzmu, przejawiającego się chociażby w oderwaniu od poszczególnych ogniw organizacji. Oto więc pierwszy wniosek: aby — korzystając z oręza VII Plenum — uczynić dalszy krok naprzód w ubojwieniu partii, trzeba usprawnić pracę całej instancji partyjnej, wypowiedzieć zdecydowaną walkę biurokratyzmowi, być bliżej mas członkowskich.

A być bliżej szeregowych członków partii — to umieć wyjaśniać ich wątpliwości, wyznaczać, czym oni żyją, pomagać im w zrozumieniu zadań, które partia stawia, uczynić trudne sprawy — łatwymi, ogólnie — szczegółowymi, konkretnymi, bliskimi partyjnemu sercu — jeszcze bliższymi. Naszym kierownikom partyjnym — sekretarzom KZ, KG, aktywistom — brak jednak często umiejtności konkretnego stawiania zagadnień VII Plenum.

To dobrze, że kiedy dyskutowaliśmy w Rafinerii w Trzebini, towarzysze w dyskusji wskazywali na wypadki marnotrawstwa, na konieczność zaostrezenia walki z absencją — ale, to źle, gdy dyskusja nie pogłębia wskazań Plenum, gdy schodzi — jak to często bywa — na wąski praktycyzm, nie z konkretnością, nie mając wspólnego, gdy odrywa zagadnienie spójni od zagadnień przemysłu — tak, jak gdyby można było centralnie zagadnienie Plenum rozpatrywać w oderwaniu od innych spraw na nim poruszanych. Cóż więc i jak — kiedy mówimy o ubojwieniu partii na podstawie doprowadzenia do wszystkich członków naszej organizacji treści Plenum — należy robić na zebraniach? Odpowiadamy: uchwycić główne ogniwo, centralne zagadnienie, jakie stoi przed daną organizacją i odrywać ją jednak od in-

nych, a omawiając we wspólzwiązku, w współzależności i wyciągając konkretne wnioski.

Nie rzadko tak się dzieje, że na zebraniu wiejskim mechanizm mówi się o prawie wartości, a więc o trudnym zagadnieniu, a nie wyjaśnia problemu wolnego handlu nadwyżkami produkcji rolnej, czy regulującej roli państwa; że w zakładzie pracy nie skupia się uwagi towarzyszy na zagadnieniu wydajności pracy czy małej mechanizacji, a więc wszystkich dźwigniach wiodących m. in. do zwalczania trudności itd.

Jeśli już mowa o umiejtnym wwiązaniu spraw, przypomnijmy jeden z argumentów wielu sekretarzy, tłumaczących niską frekwencję na zebraniach omawiających Plenum, fakt, że „...no, stawiamy przecież i sprawę ewidencji i legitymacji, a osobno Plenum — no i zebrał się dziś, towarzysze — nie na wszystkie przychodzą...” Oto żniwno przykład braku umiejętności wiazania zagadnień, przykład tego, że towarzysze nie widzą często prostej drogi, prowadzącej do ubojwienia organizacji.

Bo — czyż zagadnienia wzrostu partii i regulowania jej składu nie wchodził jako część składowa do zagadnień VII Plenum? Czyż można odwręcać sprawę ewidencji partyjnej członków i kandydatów partii, która jest krokiem naprzód w ubojwieniu, w bolszewizacji naszej partii, od zagadnień VII Plenum, od zadań organizacyjnych partii, o których mówił towarzysze Bierut? Smielej więc łączmy zagadnienia, bliskie sobie, z sobą się wiążące! Smielej, z większą perspektywą podchodząc, trzeba do sprawy ubojwienia partii. Nie można realizować wskazań i wytycznych KC partii, nie uktywniając wszystkich członków organizacji partyjnej — a nie można walczyć z brakiem aktywności, ze zjawiskiem bierności członków partii, nie stawiając operacyjnie, ostro, stawiając przed partijnych — wciąż odnawianych, ciągle kontrowersyjnych, nie prowadząc rozmów indywidualnych z szeregowymi członkami partii, nie ucząc ich nieustannie czujności, demaskowania wroga, nie ucząc ich krytyki, samokrytyki. W codziennej więc działalności organizacji partyjnej splatają się wszystkie zagadnienia — uchwata grudniowa uzupełnia zagadnienia organizacyjne VII Plenum, VII Plenum uczy śmieiej, lepiej stawiać sprawy organizacyjne, poruszone w uchwale grudniowej. Po uchwale grudniowej nasze organizacje partyjne w dużej mierze nauczyły się pracować z aktywnym partijnym i bezpartyjnym — i oto teraz trzeba tę pracę umocnić, bo to jedna z dróg realizacji wskazań Plenum, jedna z dróg ubojwienia organizacji. I — niewiele sukcesów w realizacji wskazań VII Plenum będą mieli towarzysze z Cementowni w Szczakowej, jeśli nadal po macoszemu traktować będą pracę z aktywnym bezpartyjnym, kuleć będzie praca polityczna w Plazie i na Siłowni, gdy sprawa aktywności kandydatów nadal będzie spychana na dalszy plan, nie będzie pracować po nowemu organizacja Fabloku, gdy nie uspra-

W zaborze austriackim nie było inacej. 4. 8. biskup Bilewski ogłasza swój list pasterski, w którym z góry oświadcza: „a jestem w tej chwili zrealizowanym zaprzętych i użyc wszystkich częściowych biskupów polskich w kraju”.

Cóż mieli do powiedzenia czcigodni biskupi? Zwrócili się z apelem o chrześcijańską wytrwałność do żon i matek tych wszystkich, którzy „opuszcili domy swoje, a jak stychać opuścili je z ofiarną gotowością i w przekoniu, że sprawiedliwą jest wojna przez katolickie państwo w obronie kultury i chrześcijańskiej zasady”.

Przeobrażenie wojny imperialistycznej w nemięła że krucjatę chrześcijańską w obronie zagrożonej kultury, to nie było wszystko z arsenału złośliwości, na co było stać biskupów galicyjskich. 7. 8. biskup tarnowski Walega — oświawiając wrog radkalnych ruchów chłopskich i k. armii: „opuszcili domy — MS) — z gotowością poświęcenia zdrowia i życia, aby dać dowód swego mięstwa i wdzięczności dla ukołowanego Monarchii, Męczennika (tak!) z wdzięcznością za to, że wolno nam być Polakami pod jego sprawiedliwym berłem”.

Franciszek Józef — męczennikiem!!! To nie wymaga chyba komentarzy.

W październiku 1914 r. warszawski biskup Kakowski odprawił dziesięć nabożeństwo w katedrze za pomysłne

odparcie ofensywy niemieckiej i wysię do cara Mikołajowi list holdowniczy, w którym wyraził: „w imieniu swoim i swojej owaszani uczucia najgłębszej wdzięczności i wierności poddanczego oddania”.

Wspomniany już oficjalny organ hierarchii kościelnej „Ateneum Kapłańskie” podsumowuje wypowiedzi biskupów, dając taką ocenę toczącej się wojny:

„Czy szalejąca w Europie wojna przyniesie Kościołowi i życiu religijnemu stratę, czy zyski? Niezawodnie przyniesie wielki pożytek. Ręka Boża ujęła bezpośrednio sprawy ludzkie i doprowadzi je do porządku”.

Tak to Bóg stał się w interpretacji kleru spracą i kierownikiem światowej rzeci.

Kiedy w toku wojny okazało się, że carat rosyjski słabym jest oparciem dla ustroju kapitalistycznego, gdy zarysowały się już kontury nadejmującej burzy rewolucyjnej, stanie cała hierarchia kościelna twardo przy sprawie Niemiec i Austrii. Akt mocarstw centralnych z 5 listopada 1916 r., który zapowiada stworzenie przy boku Niemiec wasalnego państwa polskich obszarników i kapitalistów został przyjęty z entuzjazmem przez kler. W stworzonych przez okupanta tymczasowych władzach tego państwa zasiadają wszyscy biskupi, a biskup Kakowski, tak niedawno jeszcze wierny poddany carski, będzie jednym z trzech regentów przyszłego królestwa.

Źródła tej proniemieckiej polityki kleru ujawnia rewolucja rosyjska w marcu 1917 r. Pod wrażeniem wypadków w Petersburgu i rozkołysania się fal rewolucyjnej w dawnym państwie cara, hierarchia kościelna ucieka się już o twarcie pod skrzydła opiekuńcze niemieckiego imperializmu, zionąc tym większą nienawiścią wobec ruchów robotniczych.

Biskup Kakowski nawołuje gorączkowo w swojej odezwie z 1917 r.: „grzeszy ciężko, kto nie słucha swojej praw-

witej władzy, jeszcze gorzej, kto warcholli i podrywa jej powagę, najciężiej, kto ją zdobywa”.

Jednocześnie zmuszony jest oficjalnie zaprzeczyć pogłoskom, aby w przyszłym Królestwie Polskim z łaski cesarza niemieckiego, zachowana być miała pańszczyzna i niewola chłopstwa. Z tym jednak się nie kryje, że ustroj tej Polski daleki ma być nawet od burżuazyjnej demokracji, że konstytucja utrzymuje monarchie, uprzywilejowane rządy senatoro-biskupów i magnatów feudalnych — że zachowuje uprzywilejowaną stanowisko kościoła nie tylko w zakresie wiary, lecz także wychowania publicznego.

Redaktor jezuitki pisma „Przeгляд Powszechny” odsłonił jeszcze bardziej kulisy polityki kościelnej: „już dziesiątek lat używane jest hasło „socialistyczna Polska ludowi”. Poza tym hasłem stoi dość silny obóz w Galicji i silniejszy w Królestwie. Wypadki — z obojętną wojną związane, jakie powstanie socjalistycznej republiki polskiej, jak wzrost wpływu socjalistów, jak nowe hasła socjalizmu, jak zwalczanie wzrostu państwa socjalistycznej kasa przewidują znaczne umocnienie się socjalizmu w Polsce...” I dalej nawołuje redaktor „Przeгляд Powszechny” do zdecydowanej walki z ruchem robotniczym.

Uderzył ks. Pawełki w samo sedno. Hierarchia kościelna stała się główną podporą ideologiczną umierającego kapitalizmu. Walcząc z socjalizmem, walcząc z rewolucyjnym ruchem mas ludowych w Polsce, związała się właśnie z imperializmem, od którego oczekiwała pogromu ruchów ludowych. Sprawa narodowa niepodległości i niezawisłości ojczyzny, sprawa demokracji złożyła chętnie i bez protestu na ofiarę tego sojuszu. W obliczu triumfu pierwszego państwa robotników i chłopów tym zjadłej kontynuację reakcyjną, część kleru „postaniewio” walki przeciwko wyzwoleniu mas pracujących. Prowadzi ją ona uparcie przez cały czas międzywojennych konfliktów, wspierając konsekwentnie sprawę faszystów. W faszystwie widzi swego sojusznika w krucjacie przeciw klasie robotniczej, przeciw narodowi. W ten sposób klasowy interes reakcyjnej części kleru zawsze pchał ją do konsekwentnej więzi i współpracy z ośrodkami reakcji społecznej, będącymi równocześnie ośrodkami wrogich polskiemu narodowi sił.

M. Sobolewski



Dbając do podniesienia zespolowej hodowli była członkowie spółdzielni produkcyjnej w Powisnie w pow. płockim przystąpili do budowy obory spółdzielczej. Na zdjęciu: spółdzielcy przy budowie nowoczesnej obory.

Na marginesie listów korespondentów i czytelników

Jeszcze o walce z marnotrawstwem

Dlaczego tak wiele się pisze o obowiązku poszanowania przez obywateli własności społecznej? o walce z marnotrawstwem, o walce z niszczeniem tej własności? Pisze się o tym dlatego, że stosunek obywatela do wspólnej dobra jest jednym z przejawów jego patriotyzmu, jego stosunku do ludowej ojczyzny.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w art. 77 zobowiązuje każdego z obywateli do strzeżenia własności społecznej, do umiarkowania jej jako niewzruszonej podstawy rozwoju państwa, jako nie wzruszonego źródła bogactwa i siły ojczyzny.

I dlatego wszelkie sygnały, ktorými ludzie kochający swoje państwo alarmują naszą redakcję o przejawach lekceważącego stosunku do majątku narodowego, muszą być natychmiast publikowane. Ostatnio kilkakrotnie o tych sprawach pisaliśmy. Dziś podajemy nowe fakty.

Przewodniczący Prezydium MRN w Krakowie zwrócił się do redakcji z prośbą o podanie do publicznej wiadomości faktów złej gospodarki materiałami budowlanymi jakie miały miejsce na budowie ośrodka szkoleniowego Towarzystwa „Bursi i Stypendiów przy Al. Focha Nr 39 (za budowę odpowiedzialny jest DOSZ).

Na tej budowie wskutek niewłaściwej organizacji budowy i nieszczędnego gospodarowania materiałami budowlanymi, leżą niezabezpieczone przed działaniem atmosferycznym stoły parkietu, grzejniki, rury żelazne, częściowo już pokryte rdzą. Rozrzucone także po placu budowy leżą częściowo zużyte całkowicie rolki papy, płyty surowe i rury kamionkowe. Wskutek wadliwego układania płyt z elementów betonowych, wiele z nich uległo popękaniu. Wreszcie kierownictwo budowy zapomniało o niedopuszczalnym „zabezpieczeniu” kanału nakryciem z płytek betonowych.

Inny rodzaj marnotrawstwa połączonego z biurokratyzmem zdarzył się w ub. miesiącu w Zakładach Chemicznych w Oświęcimiu. Było tak, że przez dwa tygodnie (od 25. V. — 9. VI. br.) 12 ludzi jednego z oddziałów nie mogło pracować nad przewiezieniem półfabrykatu do magazynów, produkcja tego półfabrykatu została zahamowana na skutek zablokowania pomieszczeń przydzielonych przez przeznaczonego do magazynu materiał. Wszystko to działo się dlatego, że ob. inż. SUDOL kierownik Warsztatów Naprawczych uważał, iż nie w jego kompetencji leży podłączenie prądu elektrycznego do dwu leżących przed oddziałem transporterów. Totaż, aby „dla dobra sprawy” kompetencji nie przekroczyć, przesłał za zgodą kierownika oddziału Sieci Elektrycznej ob. SISTRANA, który po otrzymaniu zamówienia z kolei utrzymywał, że podłączenie transporterów nie leży także w jego kompetencji, tylko właśnie w zasięgu „władzy” kol. Sudola. Ale to oświadczenie nie wzruszyło wcale ob. Sudola, który w dniu 6. VI. br. odmówił nadal podłączenia transporterów.

Sorawa przypomina taką dziesięć zabawę: czapkę przez kładkę, zgubiłam czepkę, znalazł ją nr 2.

Kto, ja? Tak, ty. Ja nie! A kto? Numer 3. Kto ja? itd.

Zalże dzwina zabawa między oddziałami elektrycznymi i odcz na nią podstawowa organizacja? Otóż podstawowa organizacja na 3-krotne interwenie czy zaniepokojonych tym prześtołem robotników z oddziału, odpowiadała „protekcjonalnie”. „Tak, tak, nie bójcie się, to się jakoś zalatwi...”

Korespondent nasz tow. LISZKA słuszenie zainteresował się sprawą złomu. Tow. Liszka pisze: „Zdajemy sobie sprawę, że w okresie Planu sześciolatniego nie wolno pozwolić na

zmarowanie się choćby kilograma materiału, tak bardzo po trzebnego dla naszego socjalistycznego przemysłu.

Tymczasem w pow. chrzanowskim mimo iż po różnych wojnych placach i podwórkach piętrzą się stosy nieużytych od lat konstrukcji żelaznych i półfabrykatów oraz całe tony złomu metalowego, nie tylko dotychczas nie pomyślał o tym, aby metal niszczący wykorzystano, przetopić na nowe traktory na nowe kosiarzki czy sadzarki.

Kilka przykładów z korespondencji tow. Liszki zamieszczamy poniżej:

W roku 1946—47 obok odlewni żelaza w Trzebini roznę, często gromadzenie materiału pod budowę jakiegoś obiektu, który wskutek zmian w planowaniu nie został wystawiony. Tylko część nagromadzonych materiałów została z placu budowy przetransportowana celem użycia w innych zakładach pracy, natomiast wielkie konstrukcje żelazne porzuczone do dziś na placu przyczyniają jakiegoś pobojowiska. Również przy tamie na potoku Chechło w Trzebini, mimo że dużo wody w Chechle od zakończenia budowy tamy upełniło, to dotychczas 11 wózków z kolobami do przewożenia szutru stoi na pastwiskach i czeka aż się ktoś zmiłuje i użyje ich do jakiejś innej budowy. W tak zwanych bunkrze, przy dworcu kolejowym w Chrzanowie, leży kilka ton części hamulcowych, produkowanych przed paru laty przez Fablok. Produkcja tych części już nie idzie. Totaż porzucone na szmelc leżą i nikt się nie zainteresuje, aby je przetopić w hutach i użyć jako materiał do wyrobu innych części żelaznych.”

Wszystkie to słuszne uwagi naszych korespondentów polecamy uwadze tzw. czynników kompetentnych. Walka z marnotrawstwem, walka o oszczędzenie gospodarke materiałami narodowym — to obowiązek każdego obywatela.

Mili chrześcijanie, współpracujcie wiecej z władzami niemieckimi. Dopilnujcie, jak dobrzy chrześcijanie i obywatele, wszystkich ustaw i rozporządzeń niemieckich władz wojskowych i cywilnych. Ufajcie bezwarunkowo organom mianowanym w waszych gminach przez władze niemieckie.

Mili chrześcijanie, słuchajcie przestrogi waszych księży. Wtedy w naszym rodzinnym kraju przyswieci słońce szczęśliwej przyszłości.

Tak zaczynał się pasterski list biskupa katowickiego Adamskiego, datowany 13 września 1939 r. List pisany po niemiecku. Tak określił swoje stanowisko wobec okupanta ks. biskup Adamski w tym samym czasie, kiedy Marian Buczek wprost z sanacyjnego wzięcia spieszył do walczącej Warszawy.

Powie ktoś może — wyjętek. Nie, ks. biskup nie był osamotniony w swojej szlachetności wobec hitlerowskiego na jeźdźcy.

W maju 1940 r. biskup kielecki Kaczmarek pisze w swoim liście: „władze niemieckie zastawiły nam swobodę w życiu kościelnym i religijnym. Wzywam Was, abyście nasamprzód wierni świętym przykazaniom Boga i Kościoła okazali się posłusznymi względem władz administracyjnych we wszystkich, co nie sprzeciwia się sumieniu katolickiemu... Nie wolno nam nakłaniać ucha na podscepty podejrzanych ludzi, gdyby usiłowały wciągnąć społeczeństwo nasze, a zwłaszcza młodzież, do nieobliczalnej, konspiracyjnej okolicy”.

Z RODOWODU HANIEBNEJ ZDRADY I ZAPRZAŃSTWA

ra” i zbrodniarza wojennego Franka, w którym zadeklarują: „my, proboszczowie, oświadczyliśmy, że wobec zbliżającej się grozy bolszewizmu tworzymy jedność z krajami kulturalnej Europy”. Oczywiście — faszystowskiej Europy Hitlera.

Tak jak stanowisko biskupa Adamskiego nie było wyjątkiem, tak samo po starsza hierarchii kościelnej w Polsce wobec okupanta nie była przypadkowa. Wyznaczał ją interes klasowy wyzyskiwaczy — jak też i interes hitlerowskich faszystów. Ta wspólnota interesów nie była czymś nowym. Przeciwnie, posiadała już własną i niechlubną historię pisaną jeszcze w czasach poroboborowych. Zbyt jest długa ta historia, aby ją choćby w skrócie omówić. Wystarczy dać kilka przykładów. Świadczą one o tym, że hierarchia kościelna zawsze i wszędzie zajmowała stanowisko sprzeczne z najżywczej interesami narodu polskiego.

W r. 1811 biskup krakowski Gawronski zgadza się w tajnym układzie na odłączenie dekanatów Bytom i Piszczyna od diecezji krakowskiej i przyłączenie ich do niemieckiego wówczas Wrocławia. Układ ten umożliwił zastąpienie księży polskich niemieckimi i walenie ułtawiał germanizację polskiego dotąd Śląska. Fakt, iż układ trzymaany był w tajemnicy dowodzi, że ks. biskup zdawał sobie sprawę z moralnej wartości postępu. Nie lepszy był w owym okresie poroboborowym stosunek wielu innych biskupów do sprawy narodowej. Tak np. arcybiskup gnieźnieński Stabilewski oświadczył w r. 1891 w „imieniu katolickiego kleru z zaboru pruskiego: „Czynimy się poddanyymi pruskimi, istniejący prawno-państwowy stan rzeczy (po działu Polski — MS) uznaliśmy bez zastrzeżeń”. A jakby obawiając się, że słowa te za mało są wyraziste, dodał: „oświadczamy dalej, że chcemy to państwo (Prusy — MS) ochraniać i popierać, przede wszystkim zaś w tym, co do tego jego egzystencji, całości granic, jego mocarstwa państwa i rozwoju... nie tylko otwarcie odrzucamy

insynuacje polityczne odrębności lub dążenia do politycznej odrębności, lub na wet oderwania tych prowincji od Niemiec, lecz chcemy dowiedzieć, że nasze stanowisko jest wyrazem całej opinii publicznej”.

Gdy szukamy przyczyn takiego stanowiska, rozwiązanie nasuwa się samo. Jednocześnie z cytowanym oświadczeniem biskupa Stabilewskiego inny — świecki już przedstawiciel magnaterii poznańskiej Franciszek von (!) Morawski nawoływał do sojuszu z junkterstwem pruskim przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu radkalnych ruchów chłopskich i idei socjalizmu („Nadchodzący dzień”). Jednocześnie z iniejącego samego biskupa tworzą się katolickie zrzeczenia robotnicze, których statutowym celem jest „publiczne krzewienie, nie cnót w stanie robotniczym potrzebnych” z jednoczesnym zastrzeżeniem, że „polityka i rozprawy naruszające uczucia religijne są wykluczone” (za katolickim czasopiśmie „Ateneum Kapłańskie” z roku 1914).

Widzimy, że cel tej całej działalności jest jasno określony. Chodzi o zabezpieczenie panowania kapitalistów i obszarników, bądź na drodze pośredniej w szeregu robotniczych i chłopskich, bądź przez otwarty sojusz z pruskim imperializmem. Kiedy zaważyli takie środki jak „krzewienie cnót w stanie robotniczym” a izolacja robotników od polityki nie dała się przeprowadzić, zwracali się wyzyskiwacze i ich księża protektorzy wprost do pruskiego zarządu. Zaisze doskonale to przykład wien łączący zacietrzewienie klasowe wyzyskiwaczy z haniebną zdradą narodu! Nie też dziwne, że gdy w roku 1914 wybuchła pierwsza wojna imperialistyczna, biskupi polscy stanęli wiernie przy boku zaborczych i reakcyjnych tronów.

Błogosławił bratobójczą walkę tocząca się w interesie wielkich koncernów i monopolu, wzywając mas swoich wiernych do złożenia ofiary życia za sprawę zaborców.

Następca biskupa Stabilewskiego na stole gnieźnieńskim Likowski, wołał w odezwie wydanej 9. 8. 1914 r.: „wiemy, że wśród nas nie znikło poczucie obowiązku wobec władzy danej nam przez Boga... Spelniajcie przeto, jak przysięto potomkom rycerskiego narodu, mięnie powinności waszą w boju”.

Zadowolony był cesarz Wilhelm z „patriotycznej” postawy pralata, gdyż na dzień przed odezwą mianował go biskupem gnieźnieńskim. Drogię to jednak było biskupstwu, skoro się go za cenę krwi swoich owieczek kupowało.

W zaborze austriackim nie było inacej. 4. 8. biskup Bilewski ogłasza swój list pasterski, w którym z góry oświadcza: „a jestem w tej chwili zrealizowanym zaprzętych i użyc wszystkich częściowych biskupów polskich w kraju”.

Cóż mieli do powiedzenia czcigodni biskupi? Zwrócili się z apelem o chrześcijańską wytrwałność do żon i matek tych wszystkich, którzy „opuszcili domy swoje, a jak stychać opuścili je z ofiarną gotowością i w przekoniu, że sprawiedliwą jest wojna przez katolickie państwo w obronie kultury i chrześcijańskiej zasady”.

Przeobrażenie wojny imperialistycznej w nemięła że krucjatę chrześcijańską w obronie zagrożonej kultury, to nie było wszystko z arsenału z

Nowy dworzec autobusowy w Krakowie

Już 1 września 1952 roku mieszkańcy Krakowa otrzymają nowy dworzec autobusowy...

kobietom ciężarnym lub z małymi dziećmi. Wśród kasjerów na uznanie zasługują pracownicy kas...

W dotychczasowych warunkach pracy na placu Ducha pracownicy kas, kierownicy ruchu, dyrekcja i kierownictwo...

Wkrótce już zmienia się warunki pracy załogi dworca autobusowego PHS. Nowy plac odjazdów samochodów będzie odgródzony siatką...

Funkcjonariusze PKS na dworcu autobusowym przez przeszło cztery lata pełniły swe funkcje w trudnych warunkach. Najtrudniejszą i najbardziej odpowiedzialną pracą na dworcu autobusowym jest...

Wobec tego, co oznaczać ma podjęcie przez Państwo budujące socjalizm, może zdobyć się na tak obrzydliwe inwestycje bytowe jak MDM, Grzegorzki, Nowe Tychy...

Wiosenna sesja egzaminacyjna wykazała dalszy rozwój kół Wszechnicy Radiowej

Ważne i doniosłe zadania spełnia Wszechnica Radiowa. Trudne zadania Planu 6-letniego, olbrzymie tempo rozwoju gospodarczego...

Wszechnica Radiowa naucza właśnie robotników w ich zakładach pracy i chłopców w szkole naukowej, marksistowskiego spojrzenia na świat. Wyjaśnia im historię rozwoju społeczeństw...

Niedawno zakończyła się w woj. krakowskim wiosenna sesja egzaminacyjna Wszechnicy Radiowej. Była ona okazją do podsumowania osiągnięć Wszechnicy Radiowej w ubiegłym roku szkolnym...

Pełne zrozumienie znalazła wśród społeczeństwa krakowskiego uchwała Prezydium Rządu i CRZZ wywołująca pracowników zakładów pracy i instytucji do wyjazdów na żniwa...

Wesoło i gwarowo było w godzinach południowych na peronie I-szym dworca krakowskiego skąd 150-osobowa grupa studencka odjeżdżała do PGR-ów Szczęcinia i Koszalinia...

Tak było... (Z prasy przedwojennej)

Prac. Cukierniczych Wawel III. Dużą ofiarność i zapał wykazali kolejarze płaszowskiej Parowozowni. Dzięki pracy Józefa Daczko...

Obecnie przed Wszechnicą Radiową stoi poważne zadanie naboru słuchaczy na nowy rok szkolny 1952/53. Dużą rolę odegrać tu mogą Rady Zakładowe...

W ten sposób nawet ci niecierli bezrobotni, którzy oficjalnie są objęci zasiłkami, w rzeczywistości pozabawieni są jakiegokolwiek pomocy.

CO? GDZIE? KIEDY? Sierpień 7 Czwartek. Pogotowie Ratunkowe: Wydział Zdrowia Woj. Rady Narodowej w Krakowie...



Zmiany trasy wyciągu kolarskiego „Dookoła Polski”

WARSZAWA. Sekcja Rolnictwa GKRK po przeprowadzeniu kontroli trasy IX wyciągu dookoła Polski zmniejszyła przewidzianą liczbę etapów z 12 do 11...

Sport w ZSRR

MOSKWA. 5 bm. wylecieli samolotem z Moskwy do Helsinek szachiste ZSRR którzy w najbliższym czasie wzięli udział w X Olimpiadzie Szachowej...

W Rydze rozpoczęły się mistrzostwa lekkoatletyczne związków zawodowych z udziałem 1000 najlepszych sportowców z 30 związków zrzeszeń sportowych...

W Moskwie zakończono mistrzostwa kolarskie z udziałem 1000 najlepszych sportowców z 30 związków zrzeszeń sportowych...

Dobre wyniki uzyskano na krajowych zawodach spadochronowych

We wtorek, 5 bm. zakończona została pierwsza konkurencja krajowych zawodów spadochronowych — skoki z wysokości 100 m do koła o średnicy 400 m...

Obraz dziejów i kultury KRAKOWA

Otwarte niedawno wystawy Muzeum Historycznego m. Krakowa wzbudziły duże zainteresowanie

Komunikaty

POCIĄG TURYSTYCZNY DO ZAKOPANEGO organizują w ramach wczasów świątecznych Okr. Rada Związków Zaw. i „Orbis”. Wyjazd z Krakowa 9 bm. o 22.53, powrót 11 bm. o 0.20. Całkowity koszt wycieczki 20 zł. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Obsługi Turystycznej „Orbis” ul. Jana 2. Ponadto w ramach wypożyczonych świątecznych „Orbis” organizuje co niedzieli wiele wycieczek samochodowych w najbliższych zakątkach woj. krakowskiego jak np. Czestochowa, Szarytka, Krynica, Maków, Padlanański, Rożnow, Porabka, Myślenice, Zakopane oraz Góry Świętokrzyskie. Zgłoszenia Biuro Obsługi Tur. „Orbis” Jana 2.

ROZPOCZĘCIE NAUKI NA JE-DROGOCYNNYM STUDIUM PRZY-CTOWAWCYM. Wiosnowojska szkoła inżynierskiej obędzie się dnia 15 września br. Wpisy przyjmują się do dnia 25 sierpnia br. O przyjęcie mogą się ubiegać kandydaci, którzy ukończyli 23 rok życia i wykazali się dwuletnią pracą zawodową związaną z kierunkiem studiów, oraz posiadając średnie wykształcenie techniczne (gimnazjum techniczne, szkoła przemysłowa i zastąpić sformułowanie przez zakład pracy. Pierwszeństwo w przyjęciu mają przewodnicy pracy, racjonalizatorzy i nowatorzy.

Jerzy Bober

Dymy nad Dworami

Gdyby zapisywać ich szczegółowe wypowiedzi, które później można by zamieścić w dialogu powieściowym, lub nowelistycznym — uzyskalibyśmy w efekcie przeciekany schemat naszej współczesnej produkcji, pełnej technologii — z nieodzownym dodatkiem od autora: zachłystywanym się egozotyką tematu...

Dajmy przeto spokój terminom technicznym, niezbędnym przy produkcji, ale nieorientowanemu czytelnikowi często nużącym i — co gorsze, w większości wypadków — nic nie wyjaśniającym. Właśnie do burt wszedł nowy człowiek. To Zdzisław Łatawski, byrdziejście syntezy oraz napełniania i wypróżniania reaktorów i katalizatorów, ponadto spec od remontów w jednej osobie.

Idziemy z nim do hall. Po drodze staram się zapamiętać, że do produkcji syntyny jest potrzebny surowiec, nazywany tutaj nośnikiem. Nośnik, to pewien rodzaj ziemi dla katalizatorów, składającej się z mieszaniny kilku składników. W języku znawców nazywa się: zlarzem katalistycznym. Ziarno idzie na syntezę, później kolej na reaktory — i jak z czarodziejskiej butli — otrzymujemy syntynę, czyli węglowodory. Po czątkowo sprowadziliśmy nośnik z Niemiec zachodnich (Hamburg). Niemcy twierdził, że tylko ta ziemia nadaje się do produkcji syntyny.

A myśmy zaczęli myśleć o naszym, krajowym surowcu — mówił inż. Blaut. — Zmobilizowaliśmy geologów, których zatrudniliśmy w Zakładach — i dalej szukać... Badania poszukiwawcze dały pomyślne wyniki. Znaleźliśmy nasze własne pokłady nośnika. Nicco odmiennie, co prawda, od niemieckiego — więc powstały pierwsze trudności produkcyjne, ale już z początkiem 1952 r. mieliśmy 80 proc. aktywności katalizatorów. Dojdziemy wkrótce i do 100 proc. W ten sposób uniezależnimy się, jeśli idzie o tak ważny dla nas surowiec — od importu z Zachodu. Tylko ta hala przyczynia nam ciągłych zmartwień...

ZOBACZ Polską Kronikę Filmową obrazującą ŚWIĘTO RADOŚCI, MŁODOŚCI, KONSTYTUCJI — na ekranach kin krakowskich już od dnia 3 sierpnia —

Wnętrze hali wyjeżdża wózek i ostrożnie pnie się ku podstawionemu wagonowi. — Za czerwico do kołonna załadowca i rozładowca wykonano 155 proc. normy. Przekroczyliśmy plan za VI o 30,8 proc., a w ramach zobowiązań o 10,8 proc. Robota idzie, nie ma co! Czy tylko zwiększył kadry robotce, wykonaliśmy dwa razy tyle! Może by PKS pomyślał o uruchomieniu linii komunikacyjnej z Polaną, Piotrowicami i wieloma innymi wsiami okolicznymi?...

Łatawski pracuje w Zakładach od dwóch lat. Przyjechał tu z Tarnowa, jako ślusarz — i dziś został wysunięty na brigadzistę. Lubi i zna swój zawód. Jego każda wypowiedź — to troska o człowieka, którym kieruje — i o wartości pracy. Jest skromny, ale po wynikach roboty, po zaufaniu, jakim darzą go pracownicy — można śmiało powiedzieć: właściwy człowiek, na właściwym miejscu. Brigadzista zdaje sobie sprawę, że o jakości, szybkości i sprawności pracy jego oddziału zależy produkcja, na którą czeka kraj.

W hall rozbrzmiewa jednostajny huk młotków. Znajdujemy się w Dziale Zbytu. Tow. Albin Kubek, zast. sekretarza oddz. org. part. Nr 22, skarży się na ciągły brak ludzi. Praca tu odpowiedzialna i ciężka. Ludzie nie napływają wobec trudności komunikacyjnych. Okoliczne wsie są oddalone nieraz o 10 km od Zakładów, bez połączenia kolejowego i autobusowego.

Pracy jest dość, każdy może zarobić — czekamy na ludzi! — mówi tow. Kubek. — Brigady pracują po pięciu. O, patrzcie — teraz ładujemy wagon! — Wnętrze hali wyjeżdża wózek i ostrożnie pnie się ku podstawionemu wagonowi. — Za czerwico do kołonna załadowca i rozładowca wykonano 155 proc. normy. Przekroczyliśmy plan za VI o 30,8 proc., a w ramach zobowiązań o 10,8 proc. Robota idzie, nie ma co! Czy tylko zwiększył kadry robotce, wykonaliśmy dwa razy tyle! Może by PKS pomyślał o uruchomieniu linii komunikacyjnej z Polaną, Piotrowicami i wieloma innymi wsiami okolicznymi?...

Pracownicy w zakładach od dwóch lat. Przyjechał tu z Tarnowa, jako ślusarz — i dziś został wysunięty na brigadzistę. Lubi i zna swój zawód. Jego każda wypowiedź — to troska o człowieka, którym kieruje — i o wartości pracy. Jest skromny, ale po wynikach roboty, po zaufaniu, jakim darzą go pracownicy — można śmiało powiedzieć: właściwy człowiek, na właściwym miejscu. Brigadzista zdaje sobie sprawę, że o jakości, szybkości i sprawności pracy jego oddziału zależy produkcja, na którą czeka kraj.